



## Biuletyn

**Koła Miłośników  
Dziejów Grudziądza**



Rok III: 2005

Data odczytu: 7.9.2005

Edward Wiśniewski

Numer 24 (63)

Data wydania: 16.9.2005

### Moje wspomnienia z dnia 1 września 1939 r. w Grudziądzu.

Przed wybuchem II wojny światowej wyczuwało się wśród społeczeństwa grudziądzkiego złą atmosferę w stosunkach polsko-niemieckich.

Jako chłopak 8-letni nie zdawałem sobie sprawy z mających nastąpić zagrożeń ze strony Niemiec. Wmawiano społeczeństwu, że Polska jest silna militarnie, gotowa odeprzeć najazd agresora w myśl hasła, że „nie oddamy ani guzika”.

Mieszkałem z rodziną w domu na narożniku obecnych ulic Rapackiego i Focha, gdzie ojciec posiadał warsztat piekarniczy. W obrębie tychże ulic mieszkało wiele mieszkańców pochodzenia niemieckiego i tam przebiegał główny trakt Grudziądza z północy na południe.

Krótko przed wybuchem wojny izolowano przeważnie młodzież niemiecką, poprzez umieszczanie jej np. w budynku obecnego CKU (dawniejsze Liceum Pedagogiczne), w celu zapobiegania działalności wywrotowej, co jeszcze bardziej zaogniło stosunki polsko-niemieckie wśród mieszkańców miasta.

Ludność polska przygotowywała się do ewakuacji z miasta albo przygotowywała schronienia w pomieszczeniach piwnicznych.

Również dużo zamieszania wprowadziła propaganda, że Niemcy użyją w czasie walk gazów trujących, stąd należy zabezpieczyć okna i inne otwory i zaopatrzyć się w maski przeciwgazowe, względnie w prowizoryczne tampony. Na ulicach panował wzmożony ruch. Zaobserwowaliśmy cofanie się jednostek wojskowych, ewakuację szpitala wojskowego, było dużo uciekinierów - chłopów ze swoim dobytkiem. Do wozów konnych z tyłu przywiązane były krowy i psy. Byli to wieśniacy z północnych krańców powiatu grudziądzkiego.

Kulminacyjnym dniem był pierwszy września, o godz. 5<sup>00</sup>, kiedy ojciec zbudził nas, oświadczając, że to już jest wojna. Słychać było coraz bardziej odgłosy strzelaniny od strony frontu. Przenieśliśmy się do przygotowanych piwnic.

Naprzeciw mleczarni, przy ul. Rapackiego umiejscowiono działko przeciwlotnicze, które miało bronić lotniska przed atakami wrogich samolotów. Podobno były jeszcze 4 takie działka na terenie Grudziądza, m. im. za Zakładami Pe-Pe-Ge. Jeden samolot został zestrzelony, widać było smugę dymu ze spadającego samolotu.

Dnia 4 września, prze południem, obserwowałem jak na Pl. 23 Stycznia wkraczało wojsko niemieckie – „Wehrmacht”. Czołgi jechały ulicą a piechota szła chodnikami, obserwując domy. Od razu uwidoczniła się różnica w uzbrojeniu i wyposażeniu obu armii. Ludność niemiecka witała żołnierzy owacyjnie.

Następne dni były gehenną dla ludności polskiej, gdyż władzę objął „Selbstschutz” – samoobrona, składający się z miejscowych Niemców. Nastąpiły aresztowania i wywożenia ludności polskiej. Odbywało się to przeważnie wieczorem. Aresztowano m. in. ks. Gaszyńskiego, proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, przy ul. Moniuszki. Aresztowani byli skazywani na rozstrzelanie. Wyroki odbywały się najczęściej na Wielkiej Księżej Górze lub w żwirowni w Grupie-Mniszku pow. Świecki.

Żyliśmy w ciągłym strachu. Haniebnym wydarzenie było pokazowe rozstrzelanie w dniu 29 10 1939 r. 10. zakładników na placu przy ul. Piłsudskiego, naprzeciw Straży Pożarnej. Przymusowo zgoniono tu ludność z okolicznych domów.

Innym wydarzeniem, które utkwilo mi w pamięci to usunięcie Krzyża Świętego, usytuowanego na rogu ulic Piłsudskiego i Rapackiego (dziś mieści się tam stacja paliw „statoil”), wykonali to więźniowie pod eskortą „Selbstschutzu”.

Innym incydentem, jaki spotkał mnie i mojego brata było pobicie nas przez członków „Hitlerjugend” za nie oddanie honoru poręczycy, z którym maszerowali. Było to w pobliżu Teatru Miejskiego.

Po wypieczeniu pieczywa z mąki z zapasów magazynowych, piekarnię objęła Niemka Pegen. Ojciec natomiast rozpoczął pracę jako czeladnik w „Czerwonej Karczmie” w Dragaczu u Niemca Kühna. Rodzinę naszą, po około roku okupacji przesiedlono na ul. Legionów 13 a, do oficyny. Polakom nie wolno było zamieszkiwać we frontowych mieszkaniach, od ulicy. W nowym pomieszczeniu czuliśmy się lepiej, gdyż sąsiadami byli sami Polacy.



Zastanawiam się, dlaczego na pomniku „Światowida” w parku miejskim widnieje data 3 IX 1939 – jako data najazdu hitlerowskich Niemiec na Grudziądz. Powinna być data 4 IX – gdyż w tym dniu podpisano kapitulację w Ratuszu.



(L.B.S.)

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisch, KMDG.